Nr. 12. We Lwowie, piątek dnia 8 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu, prezydent poświęcił wspomnienie pośmiertne posłowi Eremitsowi.

P. Lovaszy interpelował w sprawie zatrzymania wysłużonych żołnierzy w Bośnii.

Z porządku dziennego rozpoczęła się szczegółowa dyskusja nad przedłożeniem w sprawie ustanowienia kontyngentu rekrutów.

Poseł Rakovszky po przemowie wniósł, aby obrady nad przedłożeniem odroczyć dopóty, póki minister honwedów szczegółowo nie przedstawi izbie, ilu węgierskich obywateli z lat 1880, 1881 i 1882 stawiło się dobrowolnie do wspólnej armji i honwedów w czasie od 1 marca do końca grudnia 1903.

Zabrał głos p. Okolicsanyi (z frakcji Szederkenyiego.

Po przemówieniu kilku jeszcze mowców, obrady przerwano. — Następne posiedzenie dziś.

Na dalekim Wschodzie.

Wczoraj popołudniu nadeszły do Lwowa w drodze prywatnej wielce niepokojące telegramy. Jeden z nich doniósł, iż *Frankfurter Ztg.* otrzymała z Tokio kablowy telegram, że Japonja wypowiedziała już wojnę Rosji i rozpoczęła kroki wojenne. Wiadomość tę potwierdził drugi telegram z Wiednia, który donosił, iż w Wiedniu jedna z większych firm eksportu węgla otrzymała telegram z wieścią, że kroki nieprzyjacielskie już się rozpoczęły. Z Londynu zaś telegrafowano, iż rozeszła się tam pogłoska, że mikado został zdetronizowany przez wojskową partję wojenną dlatego, iż opierał się wypowiedzeniu wojny i pragnął istniejący zatarg między Japonją a Rosją załatwić w sposób pokojowy.

Z depesz tych zdawało się, że już na wodach morza Żółtego zagrały armaty, posypały się kartacze i wywiązała się zażarta wojna między Japonją i Rosją. Tymczasem okazało się, że doniesienia te są przedwczesne. Wojny jeszcze nie ma — a jak donosi telegram urzędowej agencji telegraficznej rosyjskiej, — poseł rosyjski w Japonji br. Rosen wręczył dopiero wczoraj odpowiedź Rosji na notę japońską. Chociaż odpowiedź ta nie zadowoliła Japonji, to mimo to, możliwość dalszych rokowań nie jest wykluczoną. Japonja też oświadcza, iż rokować będzie z Rosją póty, póki będzie możliwość utrzymania pokoju, a żądać tylko będzie nieprzewlekania sprawy.

Chociaż więc sytuacja na dalekim Wchodzie jest bardzo poważną i krytyczną, to mimo to wybuch jeszcze nie nastąpił; zawsze jeszcze jest nadzieja, iż może przyjdzie do pokojowego rozwikłania zatargu, tembardziej, że Francja działa w tym kierunku i chce nadto wciągnąć w wir tych rokowań pokojowych także Anglję.

Wczoraj już po zamknięciu numeru i w ciągu nocy otrzymaliśmy następujące depesze:

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Nowy Jork. Telegrafują z Soeul, że straż złożona z 30 żołnierzy dla ochrony rosyjskiego poselstwa wylądowała w Chemulpo.

Japońska dyrekcja kolei żelaznych odmówiła przewozu tych żołnierzy koleją do Soeul.

Rzym. *Giornale d'Italia* donosi, że przyśpieszono uzbrojenie krążownika „Marco Polo“, który wzmocni włoską eskadrę wojenną na wodach wschodnio-azjatyckich.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Paryża, rzekomo ze źródła bardzo dobrze poinformowanego, iż rząd francuski stara się łagodzić zatarg rosyjsko japoński. W kołach politycznych francuskich sądzą, że gdyby Anglja powzięła inicjatywę pośrednictwa między Rosją a Japonją w sprawie utrzymania pokoju, to rząd francuski chętnie przyłączyłby się do tych kroków.

Nowy Jork. Według telegramu *Associated Press* z Tokio, słychać, że odpowiedź Rosji co do Korei nie zadowoliła Japonji. Telegram ten donosi dalej, że Rosja wyraziła życzenie pokojowego załatwienia różnic. Japonja będzie dalej prowadziła rokowania, dopóki będą widoki utrzymania pokoju. Rząd Japoński, sprzeciwia się jednak przewlekaniu sprawy.

Wiedeń. (Tel. wł). *Fremdenblatt* donosi, że na wypadek wojny ze sztabu generalnego austrjackiego jeden oficer uda się do kwatery głównej japońskiej, a jeden do kwatery rosyjskiej.

Londyn. (Tel. wł.). Paryski korespondent *Daily Mail* donosi, rzekomo z dobrego źródła, że Japonja postanowiła bez względu na konsekwencje wysadzić na ląd dwie dywizje piechoty w dwóch różnych punktach Korei.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi: Z Tokio nadeszła urzędowa, telegraficzna wiadomość, że poseł rosyjski w Japonji br. Rosen wręczył wczoraj rządowi japońskiemu odpowiedź Rosji na jego notę.

Berlin. Do biura Wolffa donoszą z Tokio: W tutejszych kołach rządowych w przeciwieństwie do pogłosek rozpowszechnionych gdzieindziej, niewiadomo nic ani o wysadzeniu wojsk japońskich w Mazampo, ani o podobnym zamiarze. Doniesienie o obsadzeniu tego portu jest nieprawdziwe.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Telegraph* donosi, że wiadomości pochodzące z Berlina i Paryża o pokojowem usposobieniu Rosji, inspirowane są przez rząd rosyjski, który stara się przedstawić Japonję, jako stronę prowokującą.

To samo pismo donosi, iż Aleksiejew rozporządza 135.000 żołnierzy, a w razie wojny może dostawić nad to jeszcze 50.000 żołnierzy.

Tryjest. (Tel. wł.) Wczoraj odszedł do Chin okręt Lloyda austrjackiego „Silesia“, wioząc na pokładzie wielki ładunek amunicji do Azji wschodniej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Rząd japoński zamówił w fabryce torpedowców w Rjece bardzo wiele materjału. Delegaci rządu japońskiego czekają na odbiór.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Mail* donoszą z Simonoseki, że Rosjanie otrzymali od Niemców węgle ze stacji węglowej w Czingtau.

Agenci rządu rosyjskiego z polecenia admirała Aleksiejewa ofiarowują wielkie sumy żołnierzom amerykańskim, szczególniej artylerzystom i angielskim, aby zdezerterowali z szeregów i udali się na służbę do Portu Arthura.

Z zachowania się Niemców widać, że mają jakąś tajną umowę z Rosją.

W Szantung rozdano tysiące medali z wizerunkiem cesarza Wilhelma i opowiadają, iż prowincja ta ma być zaanektowaną przez Niemcy.

Odessa. (Tel. wł.) Komendant floty ochotniczej otrzymał rozkaz, aby natychmiast udał się do portu wojennego w Sebastopolu i uzbroiwszy tam statek „Saratów“, odpłynął do Azji wschodniej.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Delegacje austrjackie.

Wiedeń. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej zbiera się w poniedziałek dnia 11 bm. o godzinie 11 przed południem na posiedzenie. Na porządku dziennym budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń. Wczoraj w biurze szefa sekcji w ministerstwie wojny Röckenzauna odbyło się posiedzenie subkomitetu delegacji austrjackiej dla spraw wojskowych w sprawie zaprowiantowania armji.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu delegacji austrjackiej, któremu przewodniczył del. hr. Kottulinsky, referat przedłożył br. Walterskirchen. Nad sprawozdaniem wywiązała się długa dyskusja, w której zabierali głos delegaci: Kaiser, Stransky, Popowski, Sylvester i Schneider. Uznano konieczność podwyższenia procentu dostaw dla wojska, oddawanych rękodzielnikom z 25 na 50%; żalono się, że handlarze wnosząc oferty, jako producenci rolni, otrzymują dostawy. — Dalszy ciąg dyskusji dzisiaj.

Wiedeń. W subkomitecie o dostawach dla armji, po referacie del. bar. Walterskirchena, rozwinęła się obszerna dyskusja, w której brali udział: Kaiser, Stransky, Schneider, Popowski i Sylwester. Wobec podniesionych skarg i życzeń, szef sekcji Röckenzaun przedstawił stanowisko ministerstwa wojny, poczem obrady przerwano do dziś.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z czeskiego źródła donoszą, że sesja delegacyjna potrwa dłużej, niż sądzono, może do drugiej połowy lutego. Obiady delegacyjne u cesarza rozpoczną się 20 stycznia. Rada państwa może być skutkiem tego zwołaną dopiero przy końcu lutego. Nie jest wykluczonem, że przedtem będzie zwołany na krótką sesję sejm czeski, o ile Niemcy odstąpią od obstrukcji. Możliwem jest bowiem, że podjęte będą znów rokowania pokojowe.

Wybór dra Rezeka.

Praga. Przy wczorajszym wyborze uzupełniającym posła do sejmu czeskiego z Niemieckiego Brodu, oddano 953 głosów. Były minister dr. Rezek, kandydat stronnictwa młodoczeskiego, otrzymał 663 głosów i został wybrany. Kontrkandydat jego, radykał czeski Klofacz, otrzymał 282 głosów.

Sytuacja na Bałkanie.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do *N: J. Heralda*, jakoby w rosyjskiem ministerstwie spraw zewnętrznych wiadomem było, iż Bułgarja, licząc na to, że Rosja będzie zajęta wojną z Japonją, ma zamiar wzniecić na wiosnę nowe rozruchy na Bałkanie.

Kandydat na prezesa francuskiej izby deputowanych.

Paryż. W kołach parlamentarnych twierdzą, że deputowany Ribot upatrzony jest na prezydenta izby deputowanych.

Paryż. Przyjaciele Ribota oświadczają, że on odrzuca ofiarowaną mu kandydaturę na prezydenta izbz.

Rosja a Turcja.

Stambuł. (Tel. wł.) Rosja rozpoczęła rokowania z Turcją o otrzymanie zezwolenia na przejazd statków przez Dardanele. Sułtan nie bardzo spieszy się z zezwoleniem, gdyż skorzystać chce ze sposobności, aby w zamian za zezwolenie otrzymać odroczenie terminu wprowadzenia reform, zażądanych w w nocie murzstegskiej, oraz uzyskać zapewnienie, że w razie wojny Turcji z Bułgarją Rosja pozostanie neutralną.

Papież i sztuka kościelna.

Rzym. W ciągu bieżącego miesiąca ukaże się rozporządzenie papieskie dotyczące arcydzieł sztuki, znajdujących się po kościołach. Według tego rozporządzenia pomniki i obrazy, które nie są dziełami sztuki, mają być usunięte z kościołów. Prócz tego poleca rozporządzenie utrzymywanie zabytków, szat kościelnych itd.

Rewolta żołnierzy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Z Taya donoszą, że husarze honwedów, stacjonowani w tamtejszym garnizonie, urządzili wczoraj na ulicy ogromną awanturę. Szablami wybijali w sklepach i domach szyby i krzyczeli, że wszystko porąbią, jeśli ich natychmiast nie puszczą na urlop. Z trudnością tylko udało się ich pokonać i odprowadzić do więzienia. Donosi o tem *Pester Lloyd*.

Straszny pożar teatru.

Berlin. (Tel. wł.). Z Chicago donoszą do *Local Anzeigera*, iż udowodnionem zostało, że na kilka dni przed straszną katastrofą, wybuchł był podczas próby w teatrze Iroquais pożar na scenie i że wówczas już przekonano się, iż kurtyna asbestowa nie funkcjonuje.

Wiedeń. Według wydanego komunikatu, w roku zeszłym między grupą Rotszyldowską z jednej strony, a Anglobankiem, Bankvereinem, Länderbankiem, Towarzystwem eskontowem i Unionbankiem z drugiej strony zawarty został układ co do wspólnego przeprowadzania austrjackich interesów finansowych. Układ ten prolongowano z trzema pierwszymi bankami, podczas gdy inne wystąpiły ze związku, ponieważ grupa Rotszyldowska nie chciała przyjąć zmian, żądanych przez te banki.

Wiedeń. (Tel. wł.) *Conservative Correspondenz* donosi, że cesarz w poniedziałek przyjął na audjencji prywatnej jednego z najdzielniejszych bojowników przeciw agitacji „Los von Rom", przeora w Pradze ks. Albana.

Praga. Ks. kardynał Skrbensky wyjechał wczoraj do Berlina.

Zagrzeb. *Hrvatskie Prawo* zamieszcza sensacyjny artykuł, w którym wzywa Austrję, aby korzystając z zamieszek na dalekim Wschodzie, Bośnię i Hercegowinę przyłączyła do krajów korony węgierskiej.

Budapeszt. Prezydent gabinetu Tisza wydał reskrypt do burmistrza i władz policyjnych z wezwaniem o ściśle zbadanie bezpieczeństwa teatrów w Budapeszcie.

Paryż. Zmarł tu wydawca dziennika *Petit Journal*, wynalazca prasy rotacyjnej, Marinori.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 8 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (Długosza 6), o godzinie 6 wieczorem, prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki, część I". — W zakładzie fizycznym uniwersytetu (Długosza 8), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej, część II, O morzach i wodach słodkich" (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Don Juan", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (8): Seweryna opata. — Mścisława — (26): Sobor Pr. Bohor. Wschód słońca o godzinie 7 minut 58, zachód o godzinie 4 minut 18.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 4° R. Prószy śnieg.

Z kolei państwowych. Rewident kolei państwowych w Stanisławowie Józef Dembowski, otrzymał opróżnioną posadę kontrolora ruchu w Czerniowcach.

Opłatki. W środę odbył się opłatek na Strzelnicy miejskiej. Szereg toastów rozpoczął prezes Tow. p. Michalski, pijąc w ręce króla kurkowego p. Neumana, na powodzenie strzelnicy. P. Niemczynowski wzniósł na cześć prezydenta miasta dra Małachowskiego. Król kurkowy p. Neuman nawiązując toast swój do mowy prezesa, wychylił kielich na rozwój i powodzenie Towarzystwa, w którem grupuje się ogół mieszczaństwa lwowskiego. Na pomyślność mieszczaństwa lwowskiego toastował p. prezydent Małachowski. Przemawiali jeszcze pp. Makowicz, Pepłowski, Platowski, Getritz, Kamieniobrodzki, Ohly i Cirin.

We wtorek odbył się opłatek w Czytelni katolickiej. Na uroczystość tę przybył także ks. arcybiskup Teodorowicz. Uroczystość zagaił pięknem przemówieniem prof. dr. Thulie, prezes Czytelni, życząc obecnym przy opłatku błogosławieństwa w pracy. Podniósłszy zaś dalej zasługi ks. Teodorowicza, położone około rozwoju Czytelni, wzniósł toast na cześć jego. Następnie wspomniawszy o działalności duchowieństwa polskiego i jego posłannictwie w Polsce, gdzie jest puklerzem i reprezentantem narodowości oraz wiary, wzniósł zdrowie duchowieństwa w ręce obecnych księży. Ks. St. Sokołowski pił na pomyślność i rozwój Czytelni. Dr. Thulie wzniósł zdrowie gości. Prof. Dembiński wzniósł toast na cześć seniora prasy polskiej p. Kosteckiego. Za toast ten podziękował p. Kostecki w pięknem przemówieniu. Dalej przemawiali pp. Gajewski, Rolny i i. Toasty przeplatano wspólnem śpiewaniem kolend.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Józefa Stolaskiego, właściciela realności w Jordanowie, na prezesa i Andrzeja Średniawskiego, włościanina w Górnej Wsi na zastępcę prezesa rady powiatowej w Myślenicach.

Pogrzeb śp. hr. Henryka Skarbka odbył się w Drohowyżu we wtorek przy bardzo licznym udziale osób ze Lwowa i z okolicy. Po mszy żałobnej odprawionej przez ks. proboszcza Wojtanowskiego z Mikołajowa wygłosił mowę pośmiertną ks. arcybiskup Teodorowicz, który kondukt prowadził na cmentarz miejscowy w otoczeniu licznego duchowieństwa obu obrządków. Na czele orszaku żałobnego szli wychowankowie z własną muzyką, prebendarjusze, procesje kościelne, wójtowie i urzędnicy fundacji. Trumnę z kaplicy na cmentarz nieśli oficjaliści, a za nią postępowała rodzina, krewni i liczni znajomi nieboszczyka. Nad grobem przemówił jeden z wychowanków zakładu.

Rewizje teatrów. Komisja policyjno-magistracka zwiedzała wczoraj teatry: ludowy przy ulicy Zimorowicza i żydowski przy ulicy Jagiellońskiej i zarządziła kilka zmian dążących do zabezpieczenia publiczności w razie pożaru.

Zguba. P. Frida Parnassowa, zamieszkała przy ulicy Sykstuskiej l. 1, zgubiła dnia 6 bm. brylant z pierścienia wartości 600 koron.

Straszny wypadek. Z Mościsk donoszą: Dnia 5 bm. zdarzył się w Lipnikach straszny wypadek. Oto właściciel dóbr p. Stefan Irsay, wysiadając przed lasem z sani, z dubeltówką w ręku, zawadził widocznie nią o sanie tak, że dubeltówka wypaliła i położyła go trupem na miejscu.

Mgła w Wiedniu. Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajszy dzień był tu niezwykły. Od rana przez całe południe panowała tu ogromna ciemność z powodu mgły. Tramwaje musiały wozy oświetlić, a również w mieszkaniach i biurach palono lampy.

Epilog lwowskiej „Unio catholica". Wiedeń. (Tel.). Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności byłego generalnego reprezentanta filji Tow. asekuracyjnego „Unio catholica" we Lwowie, Feliksa Thumena, który w drugiej instancji został skazany na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Wystawa polska w Wiedniu. Wiedeń. (Tel). Arcyksiążę Ludwik Wiktor zwiedzał wczoraj wystawę przemysłu polskiego przy Spiegelgasse. Przypatrywał się szczegółowo wystawionym przedmiotom i kilka z nich zakupił.

Morderstwo. Arad. (Tel. wł.) Za miastem znaleziono na drodze zamordowanego zamożnego chłopa. Dochodzenia wykazały, iż dwaj rabusie, przebrani za policjantów, aresztowali owego chłopa w imieniu prawa i mieli go rzekomo odprowadzić do więzienia, a podczas transportu zamordowali i obrabowali.

Kobiety w Norwegji. Chrystjanja. (Tel). Rząd wypracował projekt ustawy, dopuszczający kobiety do posad rządowych, jeżeli odpowiedzą warunkom przepisanym dla mężczyzn. Nadal mają pozostać wykluczone kobiety tylko od służby w policji, w konsulatach i przy wojsku.

Wybuch na okręcie. Sydney. (Tel.). Na pokładzie statku angielskiego, „Vallerro", nastąpił wybuch 43 osób zginęło.

Córka westfalskiego króla. W Paryżu — jak donieśliśmy — zmarła po długiej chorobie w wieku lat 84 księżna Matylda Bonaparte. Zmarła była córką króla westfalskiego Hieronima, najmłodszego brata cesarza Napoleona I i jego żony Katarzyny, księżniczki wirtemberskiej. W r. 1840 zawarła we Florencji związek małżeński z hrabią Anatolem Demidowem, księciem di San Donato, z którym rozwiodła się w kilka lat później. Po wstąpieniu Napoleona III na francuski tron cesarski zamieszkała stale w Paryżu, gdzie, nie mieszając się do spraw politycznych, gromadziła w swym salonie paryski świat literacki i artystyczny. Odznaczała się się przytem niezwykłą dobroczynnością. Pomiędzy innemi założyła własnym kosztem przytułek dla 300 dzieci chorowitych w Neuilly pod Paryżem. W ostatnich latach swego życia sędziwa księżna, choć w dalszym ciągu unikała starannie wszelkiego czynnego udziału w sprawach politycznych, stanowiła niejako ucieleśnienie nietylko tradycyi, ale i dążności bonapartowskich we Francji i skupiała w swym salonie wszystkich wybitniejszych przedstawicieli tego stronnictwa.

Pogrzeb ks. Matyldy Bonaparte. Paryż. (Tel). Wczoraj odbył się pogrzeb śp. księżnej Matyldy Bonaparte. W uroczystości pogrzebowej wzięła udział ekscesarzowa Eugenja i wybitne osoby ze stronnictwa bonapartystycznego. Ambasador niemiecki, książę Radolin, złożył na trumnie zmarłej wieniec w imieniu cesarza Wilhelma.

Nowa sesja sejmu pruskiego. Możnaby to nazwać ironią losu że sesję nowowybranego sejmu pruskiego, któremu zaraz po jego zebraniu się będzie przedłożony projekt o wykluczeniu języka polskiego z obrad w stowarzyszeniach politycznych, miał zagaić z tytułu starszeństwa i przewodniczyć mu aż do wyboru prezydjum, nestor polskich parlamentarzystów, prezes koła polskiego w ostatniej kadencji sejmu pruskiego, dr. Henryk Szuman. Otrzymał on już z biura sejmowego zaproszenie, żeby jako najstarszy z posłów do sejmu otworzył w dniu 16 b. m. izbę deputowanych. Poseł dr. H Szuman urodził się dnia 3 stycznia 1822 r. po nim najstarszy wiekiem jest poseł Schaffner ur. 25 lutego 1822 r., po nich idzie narodowo-liberalny poseł Hobrecht, urodzony 14 sierpnia 1824. Jak dzienniki poznańskie donoszą, dr. Szuman zrzekł się atoli tego wątpliwego zaszczytu, tak, że obradom sejmu pruskiego przewodniczyć będzie p. Schaffner.

Watykan i veto na conclave. Założenie veto na ostatniem conclawe przez kardynała Puzynę, przeciw kandydaturze kardynała Ram-

polli i mowa hr. Gołuchowskiego w delegacjach węgierskich, w dniu 16 grudnia z. r., omawiająca prawa Austrji do tegoż veto, spowodowały Piusa X do obmyślenia środków, celem zapobieżenia, aby na przyszłość podobny wypadek nie mógł mieć miejsca. *Osservatore Romano*, urzędowy organ papieski, zamieścił dwa artykuły, zbijające wywody hr. Gołuchowskiego i dowodzące całej niestosowności podobnego mieszania się w sprawy Kościoła, które jest i anachronizmem i nadużyciem, nie mogącem być nadal tolerowanem.

Zanim jednak Pius X znajdzie środek zapobiegawczy, chciał mieć opinje kardynałów i pragnie, aby propozycje wyszły z ich łona. W tym celu już dwukrotnie zbierali się kardynałowie w Watykanie (z wyjątkiem kardynała Rampolli, który ze względów delikatności i taktu, nie był obecnym). Posiedzenia są tajnemi i nic nie wiadomo, co mówiono. Zdaje się jednak, że albo kardynałowie będą przysięgali przy odbiorze kapelusza, iż z veto korzystać nie będą, (zwłaszcza austrjaccy, francuscy i hiszpańscy), albo Pius X wyda bullę w tej sprawie, która zostanie sekretną. Zdaje się atoli, iż mylną jest wiadomość, jakoby kardynał Puzyna miał podpaść pod cenzury kościelne, czy otrzymać naganę. Odbędą się jeszcze posiedzenia w tej kwestji.

Burmistrzem m. Cieszyna wybrany został ponownie poseł do rady państwa i adwokat krajowy dr. Leonard Dęmel, znany ze swych wystąpień w parlamencie przeciw gimnazjum polskiemu w Cieszynie.

Ułaskawienie ministrów. Sobranie bułgarskie ułaskawiło byłych ministrów Iwanczowa, Sonczewa i Radosławowa, którzy przed rokiem zostali przez trybunał stanu skazani na kilkuletnie więzienie i utratę praw politycznych za naruszenie konstytucji i za nadużycie władzy.

Runięcie synagogi. Przed kilku dniami odbywała się w wielkiej synagodze w Bobrzyńsku uroczystość żałobna z powodu śmierci wybitnego obywatela, Rabinowicza, a dom modlitwy zapełniły siące żydów. Budynek jednak nie był jeszcze całkowicie odbudowany po wielkim pożarze. Nagle, gdy mowca żałobny wszedł na mownicę i rozpoczął przemowę, zapadła się pod tłumem podłoga i wszyscy potoczyli się w dół do głębokiej piwnicy. Powstał krzyk nie do opisania. Wiele osób jest ciężko ranionych. Z trudnością zdołano wydobyć ranionych i potłuczonych z głębokiej jamy.

Polacy w Rzymie. Donoszą z Rzymu: Bawią tutaj od kilku dni pp. Milanowie Christiczowie, którzy tu przybyli z Białogrodu. Pani Christiczowa jest Polką, z domu baronówną Graeve, I-voto Dobiecką. P. Milan Christicz, b. minister i poseł serbski w Stambule, po znanych przejściach z królem Milanem i żoną swoją Artemizją, z której król miał syna, jedynego dziś z Obrenowiczów, owdowiawszy, zaślubił panią M. Dobiecką w Wiedniu. Państwo Christiczowie przybyli do Rzymu z dwojgiem córek (obie z poprzednich małżeństw) i będą na posłuchaniu u Piusa X.

Z Polaków bawiących nad Tybrem, są jeszcze hr. Feliksowie Platerowie, Izyd. Czosnowscy itd.

Zima w Szwajcarji. Z Zurychu donoszą: „Przepysznym blaskiem promienieje słońce na szczytach, powyżej 900 metrów. Na Rigi i Pilatus nawet wczesnym rankiem temperatura nie spada poniżej zera. Przez cały dzień niebo jaśnieje lazurem, a w nocy iskrzy się gwiazdami, jak wiosną. Niedawno widziano na Brüning-Kuhnie fruwające motyle, a w osłoniętych, nie zasłanych śniegiem miejscach, zrywano świeżo rozkwitłe kwiaty alpejskie. Podobnie łagodna zima, panowała w górach w roku 1897/8.“

Bielizna podrożeje. Zjazd fabrykantów towarów konfekcyjnych i bielizny w Wiedniu uchwalił wobec podrożenia bawełny podnieść ceny wyrobów konfekcyjnych i bielizny o 10 procent. Jest to podrożenie tylko tymczasowe albowiem wkrótce nastąpi dalsze podniesie, nie cen.

Gwałty żołnierskie. W *Echu przemyskiem* czytamy: Wieczorem w niedzielę przytrzymali strażnicy propinacyjni Tomasz Czekan i Teodor Pograniczny na Wilczu, dragona z przemyconą wódką, którą mu w wykonaniu swej służby skonfiskowali i pozostawili w szynkowni Szora. Dragon pozbawiony gorzałki, postanowił ją gwałtem wydobyć. Sprowadził z koszar 15 dragonów. Z dobytymi pałaszami wpadli dragoni do szynkowni i grożąc porąbaniem, domagali się oddania wódki. Strażnikom przyłożyli pałasze do piersi i w taki sposób dokonawszy na nich gwałtu, odebrali przemocą wódkę. Wczas udało się straży policyjnej zapobiedz dalszym gwałtom.

Kandydat do orderu. Zabawne pismo wystosował niejaki La Brique, zegarmistrz z zawodu, do redakcji pewnego pisma francuskiego, z prośbą o przedłożenie jego prośby ministrowi. Chodzi mu o otrzymanie odznaki legji honorowej. Pisze między innemi tak: „... Po pierwsze jestem przystojnym mężczyzną, ubieram się starannie i wstążka orderowa w mojej dziurce od guzika z pewnością czyniłaby zaszczyt legji honorowej. Powtóre, jestem zegarmistrzem. Nie twierdzę, jakoby zrobione przezemnie zegarki zawsze chodziły dobrze, lecz w każdym razie większa ich liczb udała mi się zadawalająco, jeżeli zaś godziny, przez nie pokazywane, nie były dobre dla każdego, nie jestem temu winien, ponieważ nie mogę przeznaczenia. Jeżeli redakcja sądzi, że nie uzyskam legji honorowej, to i prostą niebieską wstążką żona moja się ucieszy. Należy jej się to od republiki: 37 lat, sześcioro dzieci, a wszystkie zdrowe. Fotografje potomstwa załączamy. Republikanin, który pragnie być udekorowanym“.

Zbytnice pod biegunem i pod zwrotnikami.

Mężczyźni w świecie cywilizowanym nieraz piorunują na zbytki i próżność kobiet, na zamiłowanie ich w kosztownych strojach i klejnotach. Trzeba przyznać im słuszność, ale największych zbytnic szukać należy nie w Paryżu, Londynie, Warszawie, lecz pod biegunem i zwrotnikami. Pewien podróżnik, który zwiedzał Grenlandję, powiada, że wśród krajowców tamtejszych spotykał dziewczęta, ubrane tak kosztownie, iż gdyby sprzedać w Londynie ich odzież, możnaby otrzymać za nią najmniej 10 000 dolarów. Cała zwierzchnia szata była zrobiona z futra foki i podbita miękkiemi skórkami młodych wydr morskich; na kapturek, oszyty wilczymi ogonami, wzięto najkosztowniejsze futro: srebrne lisy;

(7)

Obrazki z Japonji.

Europa walczy tu z Azją — Zachód ze Wschodem, lecz dotąd słabe tylko i zewnętrzne są znamiona tej walki. Dworzec kolejowy, na który wjeżdżasz pociągiem z Yokohamy, jest taki sam, jak w Wiedniu, czy Berlinie; portjer w europejskim uniformie stoi u drzwi, lecz gdy wyjdziesz na zewnątrz, już cię inny widok uderzy. Zamiast dorożek dwukonnych, czy jednokonek, stoi szereg wózków zgrabnych o dwóch kołach, t. z. „kurumy“, lub „riksy“ (inriksza), a w dyszelkach podwójnych zamiast konia — człowiek, „kulis“ o niebieskiej bluzie, niebieskich spodniach i papierowym kapeluszu lakierowanym. Ma on numer jak dorożka europejska i jest twoim rumakiem. Z niezwykłą szybkością wiezie cię oczywiście do europejskiego hotelu „Imperial“, gdzie znów jest wszystko tak, jak w Ostendzie, czy Paryżu. Europejska kuchnia, elektryczne oświetlenie, angielski, czy francuski język, 12 do 20 koron dziennie na naszą monetę — i jesteś gościem Japonji. Lecz zajechałeś do części europejskiej, widzisz z okna trzy i czteropiętrowe domy, kościoły i mieszkania misjonarzy, dalej próżne place pod budowę i t. d. Gdy jednakże wyjdziesz i zapuścisz się w labirynt ulic i uliczek, przedstawi ci się stolica mikada znowu inaczej.

Najbardziej zeuropeizowana i najnowsza część miasta leży na brzegiem Sumidagawy. Z rzeki tej przekopano pomiędzy wzgórzami, szeroki kanał, który się następnie linją spiralną o dwóch zakrętach przez miasto wije. Jeden zakręt opływa pałace i ogrody cesarskiej rezydencji, umieszczonej na odosobnionem, szerokiem a płaskiem wzgórzu, niemal w pośrodku miasta — drugi okrąża najokazalszą część stolicy, w której się mieszczą gmachy rządowe, poselstwa, piękne pałace i wille zamożnych ludzi. Liczne drobniejsze kanały łączą części głównego kanału między sobą, z rzeką i zatoką, tak, że oprócz sieci ulic, jest tu poniekąd druga sieć dróg wodnych.

Na ulicach stoją latarnie, słupy z setkami drutów telegraficznych i bardzo grzeczni policjanci w europejskich mundurach, częstokroć z okularami na nosie. Mnóstwo ładnych mostów i mostków łączy brzegi kanałów ze sobą, tu i owdzie przejeżdża ekwipaż europejski, przechodzą osoby najwykwintniej po europejsku ubrane. Lecz im bardziej zapuścisz się w głąb miasta, tem bardziej uderzy cię i w ludziach i w domach nieskażony typ japoński. A przedewszystkiem przypomni ci zamek dawnych szogunów, że jesteś na dalekim wschodzie. Cyklopowe, olbrzymie mury otaczają go w koło, na trzydzieści do czterdziestu metrów wysokie, a ułożone z tak potężnych głazów, że mimowoli trzeba się zdumiewać, jak ci mali Japończycy mogli, bez szczególnych maszyn, tak wielkie kamieniska w mur ułożyć. Wzdłuż tych murów ciągnie się głęboka a na 50 do 60 metrów szeroka fosa. Na wodach jej, w porze letniej, rozkwitają piękne lotusy, a na wałach plączą swe gałęzie fantastycznie stare, olbrzymie pinje.

W około tego wału i murów stało do niedawna paręset dworów daimiów japońskich. Każdy taki dwór, czy jaszke, mieścił w sobie także liczną drużynę samuraich. Gdy daimio do swej rezydencji wspaniałem otoczeniu dworzan zajeżdżał, biegł przed nim herold, a na skinienie jego wachlarza, na wołanie: „Dzita-ni-ora!“ (Na kolana!), padały ciekawe tłumy twarzą na ziemię, witając możnowładzcę. Dziś pozostało to już tylko wspomnieniem. Przeważna część jaszków została z ziemią zrównana, niektóre przekształcono na koszary i stajnie dla kawalerji, a w miejsce herbów dawnych daimiów na bramach i oddrzwiach, umieszczono godło mikada, szesnastolistną chryzantemę. Zresztą, duże, puste place, jak ongi „ring“ w Wiedniu po zniesieniu wałów burgu czekają, ażeby je wspaniałemi gmachami zapełniła cywilizacja.

Właściwe, japońskie miasto, cisnące się ku lesistym wzgórzom, jest istnem morzem drewnianych domów. Jest ich tu trzykroć sto tysięcy, nierozwikłany labirynt ulic i uliczek, przepełnionych szeroko otwartymi sklepami, wysoko sterczącymi szyldami i ruchliwą, gwarliwą, lecz nigdzie się nie tłoczącą, a uprzejmie wymijającą publicznością, o ubiorach prawie wyłącznie japońskich.

Nieprzyjaciółmi Japończyka są tajfuny i trzęsienia ziemi. To też wynalazł on strukturę domu nadzwyczaj prostą i lekką. Na słupach, o podłodze nieco podniesionej, rozpiera się duży, częstokroć ozdobnie wyginany dach. — Właściwych ścian nie ma budowa. W dzień, w porze letniej, można ją też przeglądać na wskroś, widzieć kupca w swym handlu na przodzie, jego żonę i córki zajęte gospodarstwem, lub robotami ręcznemi w głębi domu, dalej dzieci bawiące się w miniaturowym ogrodku. Światło i powietrze wchodzą tu bez przeszkody — nie ma nic, tylko słupy i dach. Na noc zasuwa się ściany tarcicowe z zewnątrz, a wewnątrz dzieli się dom na pokoje i pokoiki zapomocą ruchomych, papierem wyklejonych ram.

Oto dom japoński. Gdy go srogi tajfun rozrzuci, lub trzęsienie ziemi rozwali, może być w 24 godzinach napowrót sklecony. Nie ma w tym domu także pieców i kominów, a przecież mimo to pożar jest trzecim nieprzyjacielem Japończyka. Całe dzielnice miast zamienia on nieraz w perzynę. On także i Tokio wymiata, a idzie w tem na rękę rządowi, który po każdym takim pożarze, zmienia plan, rozszerza ulice, zaprowadza koleje konne, nakłania do murowanych domów i europeizuje japońskie zwyczaje.

Najwspanialszemi ulicami starego Yeddo są dziś Ginza i Nakadori. Mnóstwo tu handlów z prześlicznemi cackami przemysłu japońskiego, porcelaną, bronzami i starożytnościami. Handlarze ci mają już swe magazyniki murowane lub grodzone i gliną wałkowane, o żelaznych kratach, gdzie towar swój przechowują i zabezpieczają od ognia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. St.

szyję owijało boa dwułokciowej długości z najprzedniejszych soboli. Na wyspach hawajskich, każda zamożniejsza dziewczyna marzy o płaszczu ze szklistych włókien lawy, przędzonych przez wiatr; jest to materjał tak rzadki i cenny, że wartość płaszcza wynosi nieraz 2.500 franków.

Czerwonoskóre indjanki ubierają się także bardzo kosztownie; kobiety z pokolenia Cheyenne potrzebują trzystu zębów łosich do naszycia sukni, a łoś nawet w północnej Ameryce jest osobliwą i trudną do upolowania zwierzyną. Suknia każdej indjanki kolumbijskiej warta najmniej 800 dolarów, uszyta jest bowiem ze skóry danielej, tak starannie wyprawionej, że staje się miękką i giętką, jak jedwab, a mocną jak żelazo. Na to idzie podczas zimy zwierzchnia szata ze skóry łosiowej, bardzo ładnie ubierana skórzanemi frędzlami, muszlami, piórami i malowanemi kolcami jeżów. Kobiety z pokolenia Nootka noszą płaszcze tkane z włókien cyprysowych i obrzeżone futrem; potrzeba sześć do siedmiu lat na utkanie takiego płaszcza. Na wyspie Borneo zamożne dziewczęta Dojaków noszą gorseciki ze szczerozłotych obręczy. W Sadongu można spotkać kobiety, które noszą na sobie po 34 funtów czystego złota w postaci pasów, klamr, naszyjników, pierścieni, i nawet nogi mają pokryte giętkiemi obręczaczami z kosztownego kruszcu. Jeszcze cudniejsze są płaszcze z piór, wyrabiane przez napwół dzikie Brazyljanki; jedną taką sztukę sprzedano niedawno w Londynie za 6.000 dolarów. Olbrzymią wartość mają także prześliczne płaszcze, tkane przez kobiety z Nicaragui z włókien rośliny pita, zwanej „jedwabną trawą". Farbowane są na kolor purpurowy za pomocą barwnika, otrzymanego z muszli. Przez miesiąc można zaledwie utkać sześć cali kwadratowych.

Z powyższego łatwy wniosek: przesadne strojenie się kobiet jest przeżytkiem z czasów, gdy ludzkość była w stanie barbarzyństwa. Nie mamy tu, rzecz prosta, na myśli dążenia do piękna w stroju, lecz jedynie bezmyślne staranie się wielu kobiet do imponowania bogactwem „na sobie".

Legenda o skarbach na okręcie.

Wśród mieszkańców pobrzeża nadbałtyckiego rozpowszechnia się od dłuższego czasu intrygująca legenda o wielkich skarbach, spoczywających na dnie morskiem.

Wedle podania ludowego, przed 200 blisko laty, podczas panowania Piotra Wielkiego, płynął z Holandji w kierunku Rosji okręt ze złotem.

Po drodze, na morzu bałtyckiem, w pobliżu jednej z wysp, okręt uderzył o skałę podwodną i zatonął ze swym ładunkiem drogocennym...

Do tej pory okręt nie został odszukany i nikomu nie udało się skorzystać ze spoczywającego na dnie morza bogactwa.

Podanie o tym skarbie morskim wśród mieszkańców pobrzeża morskiego przechodzi z pokolenia w pokolenie. Starcy, pamiętający słowa swoich ojców, wskazują nawet miejsce, w którem okręt zatonął.

O legendzie tej wiedzą wszyscy marynarze miejscowi, zajmujący się na swoich wątłych statkach rozmaitym przemysłem morskim.

Niema ani jednego marynarza estońskiego, któryby na wspomnienie o tym skarbie morskim nie wzdychał żałośnie, że do tej pory nie stał się szczęśliwym znalazcą; któryby nie marzył o tem, że jeżeli nie dziś, to jutro może zabłyśnie dlań lepsza dola, gdy czyniąc poszukiwania, natrafi wreszcie na ślady złota zatopionego.

Warunki życia mieszkanców pobrzeża są bardzo ciężkie, a dalej mozolna, niszcząca praca i ciągła obawa postradania tej mizernej egzystencji doczesnej w głębinach morskich, zwiększają wśród wielu z nich ową utopię rychłego wzbogacenia się i wydobycia nareszcie z błędnego koła nędzy i męczącej pracy.

Tuż, koło ich siedzib płyną po morzu okręty, dymią statki, wiozące ładunki kosztowne dla ludzi bogatych i długim nieraz szeregiem ciągną olbrzymie bogactwa na powierzchni fal morskich. I wszystko to należy do innych, gdy dla nich istnieje stale jedynie praca ciężka, praca nad siły ludzkie i nędza, często krańcowa.

Więc wiele oczu skierowanych jest w najkrytyczniejszych chwilach w stronę owego zaczarowanego miejsca, gdzie, wedle podań ludzkich, spoczywa złoto w bajecznej ilości.

Lecz okrutna otchłań morska kryje zazdrośnie i głęboko swoją tajemnicę i nie oddaje na pociechę ludzką okrętu ze złotem.

Wyją burze, fale druzgoczą skały stuletnie i wyrzucają na brzegi morza ułamki okrętów rozbitych, ale „ten" właśnie okręt leży — niestety — nieruchomie na dnie morskiem.

Morze zazdrosne jest o swój skarb, który pochłonęło tak nielitościwie!

Nie brakło nigdy śmiałków, którzy opuszczali się w głębiny morskie i w rozmaitych kierunkach poszukiwali śladów zatonięto okrętu, ale zawsze bezskutecznie! Po męczących tych wyprawach, nieraz na wpół żywi, powracali z niczem, niektórzy nawet ginęli bezpowrotnie w odmętach morskich, kładąc na dnie Bałtyku, wraz z życiem i ostatnią swą nadzieję zarazem!

Mimo to marzenia o odnalezieniu złota wśród mieszkańców pobrzeża nie giną bynajmniej.

Są oni przekonani głęboko, że wypadek szczęśliwy pozwoli im wcześniej lub później zdobyć wreszcie owe skarby upragnione.

Lecz, niestety, tylko wypadek! Żadnych innych sposobów już nie mają — inne nadzieje wygasły!

Legendę tę, jak wspomnieliśmy powyżej, opowiadają wszyscy marynarze miejscowi.

Powtórzył ją także niedawno pewnemu dziennikarzowi kapitan jednego ze statków ratunkowych, p. Roosen.

Otóż ów p. Roosen, jak sam opowiada, znalazł sposób odszukania śladów zatopionego okrętu, kryjącego na pokładzie swoim złoto wymarzone. Dla dopięcia tego celu braknie jedynie pieniędzy.

Kapitan Roosen wymyślił aparat specjalny, przy pomocy którego da się z wielką łatwością skontrolować dno morskie na olbrzymiej przestrzeni i znaleść tym sposobem — okręt holenderski.

Ale kapitan Roosen nie ma pieniędzy potrzebnych dla zbudowania tego aparatu i uorganizowania odpowiedniej ekspedycji parostatkowej.

Do tej pory więc pomysł kapitana ogranicza się z konieczności na szkicach rysunkowych pomysłu i modelach aparatu.

Typem swoim kapitan Roosen przedstawia istnego „wilka morskiego". Niskiego wzrostu, krępy, sinej budowy ciała, okrutnie opalony od słońca i poorany na twarzy od wiatrów morskich, odznacza się jeszcze energicznemi ruchami i rozumnym wyrazem głęboko osadzonych oczu.

Posiada znajomość kilku języków cudzoziemskich. Podróżował wiele, dowodził różnemi statkami handlowemi, widział i doświadczył ogromnie.

— Jestem przekonany — mówił do swego interlokutora kapitan Roosen — że przy pomocy mego wynalazku legendowy ów okręt ze złotem dałby się odnaleść niechybnie. Nie obcem mi jest także miejsce, w którem nastąpiła katastrofa i mam wszelką pewność, że moje poszukiwania nie trwałyby zbyt długo. Ale nie mam pieniędzy na zbudowanie swego aparatu.

Czy p. Roosen znajdzie kiedykolwiek upragnione fundusze dla swego aparatu i czy zatonięty okręt z worami złota da się odzyskać — któż może przesądzać?

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 7 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 672·—, Akcje węg. Zakł. kred. 762·—, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Unionbanku 536·25, Akcje Laenderbanku 441·—, Akcje Bankvereinu 512·50, Akcje Bodencredit 943·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 543·—, Akcje kolei państw. 668·50, Akcje kolei połudn. 83·75, Kolei Elbethal 418·—, Acje kolei Północnej 5480, Akcje kolei Czerniowieckiej 577·—, Akcje Alpiny 425·50, Akcje Rima Muranji 486·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1918·—, Akcje fabryki broni 451·—, Akcje tureckie tytoniowe 337·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1218·—, Oblig. węg. indemn. 98·25, Renta majowa 100·65, Austr. renta koron. 100·55, Węgierska renta kor. 98·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·65, 4 proc. listy Banku kraj. 99·70, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·45, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 99·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 102·—, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·80, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·55, Losy tureckie 130·75, Marki 117·22, Ruble 252·50.

— **Wiedeń** 7 stycznia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 291·50, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 286·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 298·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 265·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 3 proc. 92·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 465·—, Clary 40 zł. m. k. 170·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 70·—, Pożyczka m. Lublany 41. zł. 168·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 52·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·60. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 230·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·—; Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 497·—.

— **Wiedeń** 7 stycznia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 19·40 do —·—. Tendencja ustalona. Nafta galicyjska od k. 38·60 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 43·40 do —·—. Tendencja: bez zmiany.

— **Berlin** 7 stycznia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·—, Staatsbahny 143·—, Disconto Comandit 191·75, Berlińskie Towarz. handl. 157·90, Laura 234·25, Bochumy 187·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 89·75, Kolej Meridionalna 143·—, Losy tureckie 135·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 204·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·20, Kolej Henry 106·—, Niemiecki bank narodowy 124·—, Kanada Profered 116·60, Akcje żeglugi hamburskiej 109·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 229·—.

— **Berlin** 7 stycznia. Austrjackie banknoty 85·40, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 7 stycznia. Austrjackie kredyty 212·70, Kolej państw. —·—, Disconto 192·70, Laura —·—.

— **Paryż** 7 stycznia. 3 procentowa renta 97·27, mąka 29·30.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego